

GAZETA POLSKA

W BRAZYLII

Adres dla
stów i przes-
ek pienięż-
nych, (vales
postaes)
"GAZETA
POLSKA"
Caixa postal B.
Curitiba-Parana
Redakcja mieści
się przy ul. Aquil-
labam N. 91.

44

WYDAWCA: FRANCISZEK WOCHNIK

Kurytyba, Sroda dnia 11 czerwca 1924

REDAKTOR: I. Sklarski.

Rok XXXIII

polityce słów kilkoro.

faktem, w historii Turcji niezmiernie waż-
nym, faktem dziejowym, było niezaprzecze-
znieśnienia kalifatu. Dlatego postaramy
Szan. Czytelników zapoznać bliżej z zaj-
mi, jakie w ostatnich miesiącach zaszły
Turcji i w jakim celu zniesiono tam ka-

Od czasów proroka Mahometa urodz. w
570 i zmarłego w 632 datuje się władza
ia czyli sultana tureckiego nad całym
museum muzułmańskim. Wprawdzie dopie-
w przeszło sto lat później rozszerzyła się
ara proroka, ale za to państwo mahome-
obejmowało wówczas nie tylko Arabię,
ciągnęło się od Hiszpanii po przez Afry-
aż do Persji północnej. Następnie w 13
ku Turcy wyodrębili się i wzmogli tak,
w końcu 18 wieku opanowali część Wę-
r obecna Rumunię (dawniej Mołdawię)
ym, Balkany, Małą Azję, Mezopotamię,
abję, Egipt i Afrykę w części północnej.
Inak państwo mahometańskie wzmocniło
jeszcze więcej przez podboje nongolów
zyngishana, zdobywających Afganistan, Per-
Indję zachodnią, Azję, Rosję, aż do Wę-
r i Polski. Zmieniły się czasy, państwa
zybrały inną nazwy i granice, lecz sultan
recki był aż dotąd władcą religijnym: 300
milionów mahometan. Obecnie po dokon-
przewrocie, po ucieczce sultana Maho-
eta V-go, gdy niezależnie od władzy
wieckiej w Turcji (rządu Kemal-Paszy) mia-
owano Kalifem Abdul Medżida nastąpił
stateczny rozłam między władzą świecką a
uchowną w Turcji. — Tem samym Turcja
penna pozbawiła kalifat potęg, gdyż dotąd
zказы kalifa muzułmańskiego były poparte
zez sultana tureckiego w jednej osobie.
Dotąd jednak głową kościoła muzułmańskie-
o, był Abdul-Medżid. Mąż obrany przez
gromadzenie polityczne w Angorze, obecnej
olicy Turcji, położonej w Azji, nie był o-
ranym prawnie. Ceremoniał bowiem odbył
e bez udziału duchownego najwyższego
zeika Ul-Islama i bez wiedzy delegatów
muzułman z innych krajów. Nie mając za-
obą władzy sultańskiej i woli ogółu maho-
metan Kalif Abdul-Medżid nie miał pewno-

ści, czy nie zostanie złożony z urzędu a na
jego miejsce czy nie przyjdzie władca z po-
między nie Turków. Mogą wybitną grać tu
rolę i uczucia religijne mahometan. To co
się stało w Turcji w ostatnich tygodniach
stoi pod wielkim znakiem zapytania.

Wydalenie rodziny sultańskiej po za gra-
nice Turcji jest zrozumiałe z punktu widze-
nia republiki, ale pozbawienie władzy Abdul
Medżida jako kalifa wszechmahometańskiego
nosi już zupełnie inny charakter. Tutaj wy-
stępuje na jaw walka nowego rządu z od-
wiecznym ustrojem religijnym, nadającym
odrębne piętno muzułmańskiemu Wschodowi.

Czy Turcja będzie dość silną, aby i w
obecnym warunkach przodować w świecie
muzułmańskim, nie mając za sobą poparcia
władzy religijnej, trzymającej w karchach i
inne narody Wschodu? Działacze nowo-tu-
recy twierdzą, że Turcja również będzie sil-
ną i bez kalifatu, że przyszłość leży w ręk-
kach samych Turków; lecz nie trzeba zapo-
minąć, że w każdym razie rząd Angory,
który i tak zwalczać musi dotąd zwolenni-
ków rządów allacha, wypuścił ważny atut
z ręki.

Przewrót bowiem w Turcji był przewro-
tem potrójnym, a dotykając nie tylko samą
Turcję odbił się głośnie echem w całym
świecie muzułmańskim.

Już i jednego przewrotu doświadczyć było, aby
wywołać wstrząs w kraju konserwatywnym.

Zniesienie władzy sultańskiej, rozdział wia-
dzy duchownej od świeckiej oraz ostatnio
zniesienie kalifatu, z piorunującą szybkością
nastąpiły jedne po drugich. Interesującym
jest teraz jak wobec tego niesłychanego za-
machu zachowa się naród turecki. Czy uzna
konieczność przewrotów jako zasady postę-
pu, czy też wystąpi w obronie tradycji. Pa-
miętać należy, że ogół mahometan pozbaw-
wiony został przez Angorę głowy władzy
duchownej. Przyszły więc kalif muzułmański
obraną bądź w Egipcie, Afganistanie, Arabii
czy Indjach nada rolę dominującą danemu
krajowi nad światem wiary mahometańskiej.
Przemiany na Wschodzie idą w coraz szyb-
szym tempie; w Indjach np. Anglia weźmie
na siebie rolę orędownika Islamu, z zemsty
za oswobodzenie się Turcji od wpływów

angielskich, w Afganistanie i Persji zaś rolę
opiekunów religijnych odegra Rosja so-
wiecka.

W każdym razie porusza się Wschód
potężną falą. W jakim kierunku niewiadomo.

Wiadomości z Polski.

WYKRYCIE NOWEJ ORGANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ.

W związku z wykryciem organizacji ban-
dyckich na Kresach Wschodnich, o czym
już w jednym z ostatnich numerów „Gaze-
ty Polskiej” donosiliśmy, władze policyjne
dokonały we Lwowie ujęcia szajki komuni-
styczno szpiegowskiej, która miała za zada-
nie poza działalnością szpiegowską werbo-
wanie cywilnych i wojskowych do partii
komunistycznej.

Organizacja działała na terenie Lwowa,
Łodzi i Warszawy, na czele jej stał członek
komunistycznej partii robotniczej polskiej,
żyd Salomon Link. Z nim współdziałały
trzy kobiety w charakterze agitatorek i po-
słańców. Czynione były przez nie usiłowa-
nia zwerbowania do akcji szpiegowskiej ofi-
cerów polskich, jednak bezskutecznie. Trzej
podoficerowie, którzy dali się zaagitować
zostali aresztowani i przyznali się do winy.

Sledztwo wykryło, że organizacja ta miała
ściśle związki z Berlinem. Warszawskie po-
selsztwo bolszewickie od dłuższego już czasu
prowadzi akcję szpiegostwa wojskowego i
politycznego w ościennych państwach.

FANTASTYCZNE NADZIEJE BOL- SZEVIKÓW.

Jedno z pism bolszewickich podaje mowę
komisarza ludowego sowieckiego Zinowie-
wa, zawierającą 15 punktów programu bol-
szewików, obliczonego na najbliższą przy-
szłość. Pierwszy z tych punktów, że „bieg
ku rychłej rewolucji robotniczej w Niem-
czech jest ważny w dalszym ciągu. Nietylko
komunistyczna partja niemiecka, ale i nasi
towarzysze we Francji, Austrii, Czechach i
Polsce pracują z wytężeniem, z nadzieją ry-
chłego wyniku, nad wywołaniem wszech-

światowej rewolucji“. — Punkt 4-ty powia-
da, że „polska klasa robotnicza budzi się,
czego dowodem były wypadki listopadowe
w Krakowie. Kryzys polityczny w Polsce,
który przewróci uszrój kapitalistyczny idzie
wielkimi krokami“.

Takimi manewrami prowadzą bolszewicy
klasy robotnicze do swego „raju“.

ARCYBISKUP CIEPLAK W RZYMIE.

Donoszą do Warszawy, że Ojciec św.
Pius XI. przyjął arcybiskupa Cieplaka nie-
zwyczajnie serdecznie. Ojciec św. wziął arcybi-
skupa w ramiona, zanim jeszcze ten ostatni
zdołał przykleknąć. Papier ofiarował arcybi-
skupowi Cieplakowi mieszkanie w willi pa-
pieskiej pod Rzymem w Casselgandolfo.

UTRATA POLSKIEGO OBYWA- TELSTWA.

Ministerstwo spraw wewnętrznych pozba-
wiło obywatelstwa polskiego pierwszą gru-
pę mężczyzn, składającą się z 19 osób, któ-
rzy w swoim czasie nie stawili się do re-
jestracji lub przegladu wojskowego, ponie-
waż znajdują się poza granicami państwa.
Utrata obywatelstwa dotyczy tylko wyżej
wymienionych i nie zwalnia ich od wszel-
kich innych skutków prawnych, przewidzia-
nych obowiązującymi przepisami za zaniedba-
nie obowiązku służby wojskowej

NIEBEZPIECZEŃSTWO NIEMIECKIE.

Na niebezpieczeństwo niemieckie zwraca
stałe we Francji uwagę były minister wojny
p. André Lefèvre, znakomity znawca spraw
niemieckich. W wywiadzie ogłoszonym przez
„Kuryera Warszawskiego“ p. Lefèvre pod-
nosi fakt, że Niemcy skierują pierwszy atak
na Polskę i wywody swoje tak przedstawia:

„Rzecz prosta, że Niemcy upatrzyli sobie
punkt najważniejszy i najsłabszy na zachod-
niej Polski granicy tj. zagłębie węglowe ka-
towicko-dąbrowskie. Dzięki warunkom tere-
nu i gęstości linii kolejowych, zadanie ich
przedstawia się jako względnie łatwe i w
ciągu 6 godzin Polska może zostać odcięta
od swego jedyne go zagłębia węglowego, a
zarazem pozbawiona głównego węzła kolei,
łączących trzy stolice: Warszawę, Poznań
i Kraków.

W walce o miliony.

romans z naszych czasów, w 4 tomach
przez Jerzego Bornesa'a.

87

Pani baronowa nigdzie nie wysiadła i nikt jej
ciężu ich jazdy nie widział. Dostała ona podobno
omieszczenia zmysłu ze strachu, którego się naba-
wała podczas jakiejś okropnej katastrofy kolejowej.

— Czy wie pan na pewno, że oni się na zamek
barona udali? — bada Miller dalej.

— Ależ tak! Ten pan całkiem wyraźnie mi to
mówił i pytał się nawet o najbliższą do zamku tego
prowadzącą drogę — odpowiada mu gospodarz
dodając szeptem: — Powiem panu w zaufaniu, że
ni się ta cała sprawa bardzo dziwną wydaje. I nie
tylko dziwną, ale i podejrzaną...

— Dlaczego? Czy z powodu tej damy, którą
baron tak ostrożnie w powozie ukrywał?

— Tak jest. To nie może być całkiem czysta
sprawa — mówi gospodarz, coraz bardziej tajemni-
czy. — Było to jeszcze tak, że pan baron odpra-
wił woźnicę zaraz w następnej wiosce i sam dalej
powoził. Woźnica ten potem tu napowrót wrócił
wszystko mi to opowiedział.

To, co Miller teraz usłyszał, jest dla niego zu-
pełnie wystarczające, a to, że się baron do znajo-
mości owego domniemanego barona Marwitza nie
przyznaje i nawet tak bardzo tego wypiera, jest
właśnie dowodem, że on go dobrze zna i poinform-
mowany jest o wszystkich, co się jego tyczy.

— To jedno całkiem jest pewne — myśli on —
że baron Marwitz nie byłby ze swoją żoną w tak
tajemniczy sposób podróżował. Ergo, nie musi to
być właściwy baron Marwitz, lecz tylko jakiś awan-
turnik, który się pod nazwiskiem barona ukrywa.

Po wszystkich, co Miller o tej sprawie już wie,
nie wątpi on nawet, że ma tu do czynienia z jakimś
wspólnikiem hrabiny Olgi i barona Foebrna.

Kto jednak była ta dama? Czy może Liana
Hottenburg?

Jeżeli teraz jeszcze nie jestem na właściwym

ropie, to się dam powiesić — mruczy Miller do

iebie samego, spiesząc na urząd pocztowy, polo-

zony tuż obok dworca kolejowego.

Wszedłszy do oddziału telegraficznego, nadaje
on do swego przełożonego następującą depeszę:

„Jestem na tropie zaginionych. Jeżeli to możliwe,
proszę natychmiast przybyć“

Czuje on, że sprawa ta będzie dla niego samego
za trudną, dlatego życzy sobie przybycia Rittera.
Po obliczeniu wie on, że komisarz nie może tu być
przed późnym wieczorem nazajutrz a do tego czasu
co się jeszcze może wydarzyć?

To jedno czuje Miller, że musi on posuwać się
dalej za śladem barona Foebrna, aby go nie stracić
z oka, a musi to czynić tak nieznacznie, aby baron
przecucia nawet o tem nie miał, bo najłżejsze
podejrzanie z jego strony popsułoby im wszystkie
szyki.

Wiedząc, dokąd się baron udaje, nie ma Miller
na razie trudności w swoim zadaniu, bo zamek
ten jest przecież w całej okolicy znany, a zatem
łatwy do odnalezienia. Wszystko więc musi już
same ze siebie przyjść.

Baron odjeżdża natychmiast. Miller czeka na
pocztę, która raz dziennie do wioski tej stąd jedzie.
Gdy się nareszcie na miejsce przeznaczenia dostaje,
jest już ciemno i późno.

Ku wielkiemu swemu zdziwieniu widzi on, że
powóz barona jeszcze przed domem zajezdnym stoi
i nie umie sobie tego wytłumaczyć.

— Skąd to pochodzi, że baron jeszcze we wsi?
Dlaczego on tu stanął, zamiast pojechać dalej do
swego zamku?

Miller zeskakuje ostrożnie kilkanaście kroków
przed gospodą jeszcze z wózka pocztowego, aby go
baron nie zobaczył podszedłszy pod okna karczemny,
zagłada przez nie do środka.

Izba karczemna oświetlona jest dość jasno dużą,
wiszącą lampą, lecz barona w niej nie widać. Siedzi
tam tylko woźnica jego przy szklance piwa i roz-
mawia żywo z gospodarzem.

Gdzie się więc baron mógł podziść? — myśli
detektyw i spostrzega w tej chwili, że obok izby
leży jeszcze jeden pokój, również oświetlony, lecz
okna jego tak przesłonięte gęstą firanką, że trudno
zobaczyć, co się w środku dzieje.

Po chwili odkrywa jednak jedno miejsce nie
przysłonięte, z którego jedną połowę pokoju okiem

ogarnąć może. Przy obszernym stole siedzi baron,
a przed nim stoi człowiek, który z całej swej po-
wierzchności i z ubrania swego wygląda na
włosniaka z tej okolicy. Twarzy jego nie może
Miller zobaczyć, gdyż stoi plecyma do okna od-
wrócony.

Z miny i gestów ich widać, że prowadzą oni
bardzo ożywioną rozmowę, lecz mówi tak cicho,
że stojący pod oknem Miller ani słowa polapać nie
może.

Co to ma znaczyć? Kto jest ten człowiek i czy
baron na to tylko uciążliwą tę drogę przebył, aby
z tym włosianym konwersować?

Podczas gdy się detektyw nad pytaniami temi
zastanawia, odwraca się ów człowiek nagle twarzą
do okna tak, że go Miller teraz dokładnie widzieć
może. Detektyw cofa się z przyciszonym okrzykiem
bezgranicznego zdziwienia...

ROZDZIAŁ CLXXVI.

Ucieczka.

W chwili, gdy Liana po długich trudach szcze-
śliwie owe tajemne drzwi rozsunęła i pełną radości
towarzyszkę swą za sobą pociąga, wzdrzają się
obie nagle.

Od strony drzwi sąsiedniego pokoju bowiem,
które one na rygiel zasunęły i meblami zabaryka-
dowały, daje się słyszeć silne uderzenie toporu
i regularnie się powtarza.

— Nasi mordercy się dozywają — szepcze Gretka
przerażona i patrzy osłupiałym wzrokiem na drzwi,
u których już rygiel łamać się zaczyna.

— Wychodźmy stąd zempędzaj — szepcze
Liana, łapiąc za palacą się świecę.

Gasi lampę, bierze Gretkę za rękę i wyciąga ją
za sobą przez otwór, a potem zasuwa znowu ścianę.

W tej samej chwili otwierają się z trzaskiem
bombardowana drzwi z drugiej strony pokoju me-
ble padają z łoskotem, a do pokoju wpada Alfred
z dzikim wzrokiem i z ciężkim bakiem żelaznym
w rękę.

Za nim wchodzi Fanny z palącą lampą w rękę.
Poznaje ona na pierwszy rzut oka, że pokój jest
pusty.

— One uciekły! — woła przerażona. — A co?
Czy nie przepowiedziałam? Ale ty nie chciałeś słu-
chać, teraz masz! Coż pocniemy? Gdzie one się
podziały?

Alfred rozciera się zakłopotany w około, pod-
czas gdy Fanny stawia lampę na stole i biega po
pokoju jak szalona.

— Słyszałam, jak one się tu zwijały! — zgryzta
ona wściekle. — Bóg wie, gdzie i w jaki sposób
sobie stać drogę wyjścia znalazły. Ty głupcze, temu
wszystkiemu tylko ty jesteś winien. Dlaczegoś pierw-
szy tu do nich nie zajrzał?

— Tego ja nie pojmuję! — syczy były aktor,
potrząsając głową. — Tu przecież nigdzie drzwi
nie ma, a przez okno one się także wydostać nie
mogły! — One o'ie jeszcze chyba tu gdzieś scho-
wane być muszą.

Fanny wybucha głośnie, złowrogim śmiechem:

— Gdzie? Szukaj więc!

Alfred zaczyna przeszukiwać każdy kąt i patrzy
pod stół i krzesła. Nie ma teraz żadnej wątpliwości,
że one uciekły. Znikły jak gdyby przez czary.

— To jest nie do uwierzenia — mruczy, cał-

kiem z tropu zbity.

— Nie traćmy czasu nad domysłami — irytuje
się Fanny. — Muszą one jeszcze być w zamku, bo
przecież wydobyć się stąd nie mogły.

— Masz słusznosc — potakuje Alfred. — My
już je znajdziemy.

To rzekłszy, łapie on za swój żelazny hak i wy-
biega z pokoju. Fanny bierze lampę i wychodzi tuż
za nim.

Liana i Gretka znajdują się w ponurym, skle-
pionym kurytarzu, który prędko przebiega. Są one
wolne, ale jeszcze nie uratowane, jak się niebawem
o tem przekonują.

Kurytarz kończy się bowiem nagle. Bezradne,
stoją obie uciekinierki przed ciężkimi drzwiami,
które inną drogę wyjścia odcinają. Szukają one za
jakąś kłamią lub ryglem, lecz wszystko nadaremno.

— Wracajmy i popatrzmy, czy po drugiej stro-
nie kurytarza nie ma jakiegoś wyjścia — decyduje
Liana.

Wracają więc i przechodząc koło miejsca,

którem się owe tajemne drzwi znajdują, zatrzymują

Aby zapobiec temu nieszczęściu trzeba ostaniać jak najszybciej nęgie Achillesowej Polski t. j. o-kreg przemysłowy katowicko-dąbrowski. Decyzja Ligi Narodów nie nadesła Polsce, niestety, naturalnej linii granicznej nad Odrą, będącej jedynie sprawiedliwą i do-rzeczną zarówno z punktu widze-nia etnografii jak i wojskowości. Dotkliwą tę lukę należy poweto-wać, otaczając drażliwy ten punkt siecią potężnych fortyfikacji i ob-sadzając go najlepszymi siłami bojowymi w ilości dostatecznej, aby móc wytrzymać pierwsze naparcie najeźźców. W ten sposób Polska mogłaby bez obawy stawić czoło nagłemu atakowi, dopóki nie na-stąpiła interwencja francuska. In-terwencja ze strony Czechosłowacji na razie w rachubę by brać nie można, albowiem nastąpić ona może zapóźno, albo — nie nastąpić wcale. To właśnie naprowadza nas na temat solidarności słowiańskiej w obliczu niebezpieczeństwa nie-mieckiego.

Istnieją dwa sposoby walki z tem ostatniem, wojskowy i poli-tyczny, a mianowicie, po pierwsze armia gotowa i silna, powtórę zaś przymierze wzajemnej pomocy mię-dzy państwami zainteresowanemi w równym stopniu w utrzymaniu o-becnego stanu rzeczy. A zatem przymierze z Czechosłowacją jest dla Polski rzeczą również koniecz-ną, jak dla Czechosłowacji przy-mierze z Polską.

Taka jest rada i opinia p. Le-fevre'a. Warto się poważnie zasta-nowić nad jego wywodami. Wska-zują one na stałe niebezpieczeństwo, które nam grozi z zachodu, i któ-re zmusza nas do zachowania czuj-ności i podporządkowania wszyst-kich innych problemów politycz-nych tej zasadniczej dla nas spra-wie.

Opieka międzynarodowa nad wychodźstwem.

W Rzymie, stolicy włoskiej i papie-skiej, zebrał się w ub. miesiącu przed-stawicieli najważniejszych państw świa-ta dla odbycia wspólnych narad nad sprawami wychodźstwa. W obradach tych uczestniczyli także przedstawiciele Polski i Brazylii. Na miejsce narad wybrano stolicę kraju który w obec-nych czasach ma najsilniejsze wy-chodźstwo i najbardziej też potrzebuje opieki nad emigrantami odczuwa — Włochy.

O wynikach narad podamy w przysz-

łości szczełótowe sprawozdanie, gdy nadejdą obszerniejsze wiadomości. Tym czasem ograniczymy się tylko do za-notowania kilku punktów z obrad, na podstawie telegramów.

Zapadły następujące uchwały.

1) Emigracja nie jest przestępstwem, nie może być zakazana, ani ograni-czana. Poszczególnym państwom wolno jednak wstrzymać ruch emigracyjny ze względu na konieczność porządku pu-blicznego.

2) Ma powstać patronat opieki nad emigrantami w krajach, do których oni przybywają.

3) Na okrętach, przewożących emi-grantów, ma być zorganizowana służba zdrowia. To samo w portach.

4) Zostały uchwalone przepisy emi-gracyjne.

O toku samych obrad telegramy po-dają następujące szczegóły:

Przedstawiciel Polski żądał uchwa-lenia, aby emigrant, który w starym kraju pozostawił rodzinę, był prawnie zmuszony do utrzymywania jej. Przed-stawiciel Brazylii wziął udział w roz-prawach nad tym wnioskiem. Przy-puszczamy, że mu się żądanie takie nie podobalo.

Polacy przedstawili regulamin mię-dzynarodowy opieki zdrowotnej nad wychodźstwem w podróży i nowym kra-ju. Regulamin został przyjęty (Fakt ten świadczy chlubnie o doborze znawców w przedstawicielstwie polskim.) Hisz-pański wniosek o organizacji służby zdro-wia na okrętach emigracyjnych upadł.

Na jednym z posiedzeń komisyjnych pod przewodnictwem Brazylijana, Włosi zażądali, aby konsultaty miały prawo prowadzenia ksiąg metrykalnych (narodzin, ślubów, zgonów) swych o-bywateli w nowych krajach. (Gdyby ten wniosek przeszedł, to my Polacy, musielibyśmy zapisywać narodziny i zgony, oraz brać śluby w konsulacie polskim.) Ta sprawa wywołała wielką burzę. Brazylijanie Argentyńcy, Francuzi i Anglicy opowiedzieli się stanowczo za nieprzyjęciem takiego wniosku. W następstwie, Włosi, wi-dząc się w mniejszości, żądanie swoje cofnęli.

Pisma portugalsko-brazylijskie pod-noszą z wielkim naciskiem i chwają się, że Brazylijanie i Argentyńcy na tym zjeździe szli ręką w rękę, zgodnie, w serdecznej przyjaźni.

Na podstawie powyższych wiado-mości urywkowych, mało jasnych, trudno wyrobić sobie zdanie o zna-czeniu zjazdu. Trzeba zacheć na dokła-dne sprawozdania, jakie nadejdą pocztą.

CASA BRASIL

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fechada)
Zawiadamia swoich licznych frege-zów, że otrzymała właśnie duży trans-port rozmaitych artykułów zimowych a mianowicie: kurtki sukienne na ubrania (casemiras) materiały wełniane fantazyj-ne, barchany gładkie i fantazyjne, fla-nele, koce, koldry, płaszcze i mnóstwo innych artykułów, tu nie wymienionych SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI
Ceny przystępne dla wszystkich.
Zobaczcie aby uwierzyć!

TELEGRAMY

Polska. Warszawa 5. — Ceny artykułów pierwszej potrzeby po-częły się zmniejszać w miarę obni-żania wynagrodzenia robotnikom. Szczególnie na Górnym Śląsku, gdzie robotnikom zmniejszono wy-nagrodzenia o 10 do 13 procent spadły ceny o 10 do 25 procent. W najbliższym czasie spodziewana jest dalsza zniżka cen od artyku-łów żywnościowych.

Warszawa 5 — Robotnicy fa-bryk tkackich niezadowoleni ze zmniejszenia ich wynagrodzenia napadli na jednego z właścicieli tych fabryk i mocno go portube-wali; Policja uwięziła około 30 tu robotników.

Z tego powodu wiele fabryk, po zapłaceniu swym robotnikom całe go wynagrodzenia (bez zmniejsze-nia) przestało funkcjonować.

Rzym 6. — Przy zakończeniu międzynarodowej konferencji emi-gracyjnej przemawiał między inny-mi i delegat polski. Mowę jego przyjęto oklaskami i wyrażono uznanie za jego dodatnią i owocną pracę.

Włochy. Rzym 5. — Przyczy-na, która skłoniła Ojca Św. do wydania bulli, ogłaszającej rok 1925 za święty było to, że Ojciec Św. pragnie aby rok ten był rokiem pogodzenia się narodów i dlatego wzywa wszystkich katolików, aby modlili się o nawrócenie tych, któ-rych się odłączyli od Kościoła ka-tolickiego, i aby oni uznali miejsca święte według życzeń i praw ka-to-lickich.

Rzym 4. — Królestwo włoscy w towarzyswie następcy tronu ks. Humberta, księżniczki Mafaldy, członków dworu królewskiego i ministrów odbyli podróż do Lon-dynu, aby odwiedzić monarchów an-gielskich. W Londynie zgotowano im owacyjne i serdeczne przyjęcie. Po kilkudniowym pobycie w stolicy Anglii powrócili do Rzymu. Obecnie wybierają się do Madrytu, aby monarchom hiszpańskim oddać wi-zytę. W Madrycie przygotowują się liczne uroczystości ku uczczeniu monarchów włoskich. Włoska para królewska ma zabawić w Hiszpa-nji do 13 czerwca br.

Rio de Janeiro 6. — Donoszą z Londynu, że z powodu zamknię-cia w Turcji katolickich szkół wło-skich rząd włoski wysłał rządowi tureckiemu energiczną notę, z za-

daniem otwarcia szkół katolickich i grożąc w razie przeciwnym za-jęciem wyspy Rodos. Skutkiem tej pogroźki ma być zmobilizowane wojsko tureckie.

Rzym 6. — Z powodu zama-chu dokonanego na życie prezesa ministrów austriackich prałata księ-dza Seipla, Ojciec Św. telegrafował do nuncjusza apostolskiego w Wie-dniu, aby wyraził kancierzowi Austrii szczere współczucie Ojca Św.

Rzym 6. — Następną międzynaro-dowa Konferencja emigracyjna ma się odbyć w roku 1927 w jednym z wielkich państw emigracyjnych, to jest w stanach Zjednoczonych, w Brazylii lub w Argentynie.

Rzym 7. — De Michaelis, de-legat-szef Konferencji międzynaro-wej emigracyjnej oświadczył pew-nemu dziennikarzowi włoskiemu że mimo zaostreżeniu Stanów Zjedno-czonych wyemigruje tam 400 tysię-cy Włochów, bez względu na to, że Argentyna potrzebuje znaczną ilość rąk roboczych.

Francja. Paryż 6. — W fran-cuskich kołach politycznych trwa w dalszym ciągu zacięta walka par-tyjna o władzę. Zwycięscy sociali-ści pragną obsadzić wszystkie miej-sca naczelne rządu przez swoich zwolenników. Ustąpił już Poincaré wraz z całym gabinetem. Następcą jego będzie prawdopodobnie szef socialistów Herriot. Przewodniczą-cym rady państwa został wybrany były prezes ministrów Painlevé. Obecnie socjaliści żądają ustąpienia prezydenta Republiki Milleranda. Ten jednak ustąpić nie chce, twier-dząc, że został wybrany na siedm-lat, więc ustąpić nie może, ażeby nie dać powodu do przyszłych na-dużych konstytucji. Z tego też po-wodu nie został dotychczas zafa-twiony kryzys ministerjalny, albowiem Herriot nie chce przyjąć po-łecenia utworzenia nowego gabi-ne-tu od obecnego prezydenta Repu-bliki Milleranda. Zdaje się, że Mil-lerand będzie zmuszony ustąpić, bo nie znajduje za sobą większości członków parlamentu. Jako jego następców wyznienają Painlevégo popieranego przez większość Izby deputowanych i Doumergue'go po-pieranego przez Senat.

Albanja. Rzym 7. — Donoszą z Albanji, że powstanie rozszerzyło się po całym kraju. Powstańcy za-jęli Berat i oblegają obecnie Ales-sio. Stąd wysłali do rządu „ulti-

matum" żądając jego natychmia-stowego ustąpienia. Położenie wojsk rządowych jest dosyć krytyczne. Serbski minister spraw zagranic-nych miał oświadczyć, że Serbja bardzo szanuje niepodległość Alba-nji, ale nie może znieść, aby do jej spraw mieszały się obcokrajo-we rządy. Jest to powiedziane pod adresem Włoch, które mają zamiar wysłać do Albanji swoje okręty wojenne.

Zachodzi obawa, że z powodu rewolucji albańskiej może przyjść do wojny między Włochami i Serbja (Jugosławja). Ta ostatnia obawia się, aby Włochy, korzystając z re-wolucji, nie zajęły Albanji, która prawdopodobnie chciałaby przyłą-czyć do swego państwa.

Rumunia. Bukareszt 6. — Ge-nerał Averescu przedłożył królowi Ferdynandowi prośbę, aby udzielił obecnemu rządowi dymisji, w razie przeciwnym na czele 50 tysięcy ludzi rozpocznie rewolucję.

Londyn 7. — Krążyły tu głoso-ski, że w Bukareszcie nastąpił za-mach stanu, i że rządy państwa rumuńskiego objął po p. Bratiano, generał Averescu.

Bukareszt 7. — Skutkiem osta-tniej eksplozji utraciło życie 90 osób i zostało zniszczonych 29 de-pozytów amunicji piechoty i 20 ar-tylerji.

Turecja. Konstantynopol 7. — Zatarł włosko-turecki o zamknięcie w Turcji włoskich szkół katoli-ckich zakończył się ugodowo.

Jugosławja. Rio de Janeiro 7. Telegrafując z Londynu, że Jugo-sławja zawiadomiła rząd włoski, że jeżeli Włochy wysłać okręty wojenne do Albanji, to wojska serbskie zajmą Skutari. (Wojna więc wisi na włosku P. R.)

Rosja. Moskwa 5. — Została otwarta nowa linja kolejowa mię-dzy Baku i Julra, która łączy ko-leje rosyjskie z kolejami tureckie-mi i perskimi. Fakt ten ma wiel-kie znaczenie na rozwój handlowo-ekonomiczny i zacieśnienie sto-sunków pomiędzy Sowdepją, Tur-cją i Persją.

Japonja. Stany Zjednoczo-ne. Rio de Janeiro 8. — Telegra-my nadesłane informują, że kwestja japońsko-amerykańska za-ostrza się.

W Tokio i całej Japonji odby-wają się wrogie manifestacje z

się przez chwilę i słyszą ruchy i lamenty Alfreda i Fanny.

Liana przykładła ucho do ściany i słyszy wyraźnie każde ich słowo.

— Oni za nami chcą szukać — szepcze ona Gretce, słysząc ich jeszcze wychodzących z po-koju. — Musimy teraz jaknajprędzej z zamku uciekać.

— A jak im właśnie przez to w ręce wpadniemy. Czy nie byłoby lepiej schować się na razie w tym kurytarzu.

— Nie, nie! Chodź tylko za mną — woła Liana. — My i tu pewnie nie jesteśmy.

Niebawem dochodzą one na drugi koniec długiego korytarza i znajdują się znów przed drzwiami. Na szczęście zastają one je nie zamknięte i wydostają się bez trudności przez nie. Przed sobą widzą one teraz szereg ciemnych i pustych komnat, a nie mając żadnych bocznych drzwi, muszą one chęć nie chęć przejść przez wszystkie pokoje. Z ostatniej komnaty wydostają się one do obszernej hali, gdzie jedne schody prowadzą na pierwsze piętro, a drugie do ubikacji podziemnych. Z jednej strony widzą one znów długiego korytarz, z którego obu boków znajduje się dużo drzwi.

— Dokąd teraz? — pyta Gretka.

— Szukajmy za jakimś wyjściem — odpow-ia Liana, zawsze mężna Liana, skracając na kury-tarz. — Sądzę, że się tędy musimy wydostać do wyjścia. Jak się nam tędy uda wyjść na podwó-rze, to będziemy uratowane.

Już po kilku krokach jednak zatrzymują się one przerażone, gdyż słyszą kroki i przypuszcza-ją, że to ich prześladowcy.

— Bóże miłosierny, gdzie my się teraz ukry-emy? — szepcze Gretka pół nieprzytomna ze strachu.

Liana próbuje drzwi po kolei, lecz zastaje je wszystkie zamknięte. Muszą więc wracać. A tym-czasem Alfred i Fanny już się zbliżają. Pędzą one przez kurytarz. Wtem rozlega się za nimi głośne wołanie. Stać! stać! — odzywa się głos.

— Zobacz! — krzyknął już swoje ofiary i rzuca się naprzód z hakiem swym w rękę. Bie-

dne ofiary jego czują się prawie sparaliżowane ze strachu i zgromy.

Wreszcie znajdują się one już na końcu ku-rytarza, w hali, w której były poprzednio i wbie-gają po schodach na górę, lecz prześladowcy ich już za nimi.

Z tryumfem wskazuje on na stopnie schodów, w przekonaniu, że mu ofiary jego już uciec nie mogą.

Jest on już tylko o kilka kroków poza Lianą i już wyciąga rękę, by ją złapać, gdy wtem za panowuje wokół ciemność, spowodowana tem, że Liana świecę od siebie odrzuciła.

Z przekleństwem na ustach toruje sobie były aktor drogę na omarki. Obie jego uwięzione ofi-ary znikły bez śladu. Staje on więc i czeka, póki Fanny z lampą nie nadejdzie. Spiesznie postępują oni teraz we dwoje naprzód.

Wtem... coż to się nagle przed nimi zjawia? Obrzydliwa postać w bieli, tak straszna, jak wy-chodzący z grobu upiór. Przez wysokie gotyckie okno wpada nagle światło błyskawicy i oblewa nadziemska tę postać jasnym promieniem.

Alfred cofa się przerażony.

— To duch — szepcze on pół nieprzytomny i cofa się tak, że uderza o Fanny i wytrąca jej lampę z ręki. Pada ona z trzaskiem na ziemię i rozbiła się na drobne kawałki i gaśnie.

Otoczeni znów ponurą ciemnością, cofają się oni pełni zgromy i przerażenia. Wtem powstają znów błyskawice i rozjaśniają kurytarz. Straszna postać upiorka znikła.

Zszedłszy po schodach, przychodzi Alfred do przytomności, wyciąga z kieszeni zapalnicę i za-świeca woskową świecę. Przy blasku jej uciekają oni śpiesznie do swoich komnat.

Drżąc na całym ciecie i trupio bledną ze strachu, pada aktor pół nieżywy na fotel. Zjawienie się tego ducha taką zgrozę go przejęło, że nie myśli on teraz nawet o dalszym szukaniu Liany i Gretki. Fanny przychodzi jednak prędzej do sie-bie i nalega na dalsze prześladowanie zbiegłych.

— Nie, nie! — broni się Alfred. — Tam na górę ty mnie za żadne skarby świata więcej nie dostaniesz.

— Włec one obie mają uciec? — burza się Fanny. — Pomyśl tylko, co my ryzykujemy.

Ale wszystkie jej perswazyje, jej prośby, łaja-nia i groźby są daremne.

Alfred oświadcza, że noga jego nie stanie więcej w tamtej części zamku.

— Dobrze więc — odpowiada Fanny — mam inną drogę wyjścia. Możeby się teraz nawet na nic nie przydało szukać je tam na górze, bo one jednakowo mogły sobie już dawno znaleźć bezpieczne schronisko. Złapmy je więc podstępem. Schowajmy się tu na kurytarzu, dopóki one stamtąd nie wyjdą i rzućmy się wtedy na nie.

Alfred zgadza się na ten plan i wysuwa się z zaświeconą latarką w rękę do ponurej hali zamkowej. Fanny postępuje za nim i oboje cho-wają się teraz pod sklepienie schodów na górę prowadzących.

— Stąd muszą one przecież pierwiej czy póź-niej zejść — myślą oboje.

Upływa jednak dość długi czas, a w obszer-nym budynku nic się nie rusza. Nawet burza na dworze się uciszyła i grzmoty i pioruny ustały. Tylko od czasu do czasu wpada jeszcze blask błyskawic przez wysokie okna hali.

— One więcej nie przyjdą mrućmy Alfred gniewnie. — Czekamy tu daremnie.

— Tylko trochę cierpliwości. One pewno cze-kają dopóki my nie zaśniemy.

Fanny nie omyliła się w swoich przypuszcze-niach. Krótko przed świtem, przy szarem świetle już słyszą oni oboje ze swego schowku ciche kroki po schodach.

— Oto są one! — woła Fanny triumfująco. Alfred wychyla się ostrożnie z poza filaru lecz widzi niewyraźnie tylko jakąś białą postać.

To znów upiór! — szepcze on przerażony i drżąc, jak listek.

— Nonsens! — odpowiada Fanny — duchy nie chodzą tak głośno.

Po chwili znajduje się tu postać już na dole. Jest to rzeczywiście Liana i za nią postępuje Gretka. Nie przezuwając nic złego, przechodzą one koło schowku swoich prześladowców i zbli-

żają się do wyjścia. Wtem wypadają oni oboje z ukrycia.

— Teraz was nareszcie już mamy! — woła Fanny uradowana i łapie Gretkę, podczas gdy Alfred rzuca się na Lianę.

Obie przyłapanne kobiety wydają straszny prze-raźliwy okrzyk rozpacz i przerażenia.

Liana wyrwa się Alfredowi zręcznym ruchem i wbiega napowrót na schodki.

Pieniąc się ze złości i złorzeczając, pędzi były aktor za nią i goni ją po schodach.

I Gretka wyrwała się z rąk swej nieprzyja-ciółki. Widząc drzwi od dworu zamknięte, wbiega ona szybko do pierwszego pokoju, zamieszkatego przez swych wrogów i zamyka od środka na ry-giel drzwi.

Okna komnaty tej wychodzą na podwórze. Gretka otwiera je więc bez namysłu i podczas gdy się Fanny daremnie do drzwi dobywa, wy-skakuje ona przez nie i znajduje się po chwili na dworze.

Dokąd się jednak teraz ma udać? Podwórze to otoczone jest naokoło wysokim murem i zabu-dowaniami gospodarskimi, a brama prowadząca pod wieżę, szczerlnie jest zamknięta.

Bezradnie biega więc Gretka tam i napowrót i słyszy już szamoczącą się przy drzwiach Fan-ny. Jeżeli jej się uda je otworzyć, to Gretka stracona Fanny ma klucz od drzwi wchodowych przy sobie, lecz tak jest złyrtowana, że je na ra-zie otworzyć nie może, mimo, że klucz w zamku na wszystkie strony obraca.

Słyszala ona, że Gretka wyskoczyła przez okno, i widzi ją nawet przez szyby na podwó-rzu. Nareszcie poddają się drzwi i Fanny wybie-ga na dwór. Widząc ją, Gretka biegnie za popę-dem chwili do wejścia wieży, gdzie mieszka kasztelan. Spodziewa się ona znaleźć u niego pomoc.

— Stój! Stój! — zgrzyta Fanny i wyciąga rewolwer. — Stój, albo strzelam!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Skład drzewa - GOELHO & MOREIRA sprzedają najtaniej (skład drzewa) - ul. B. do Rio Branco, 60 - Teeph. 647

Dr. Graciano de Oliveira
operator - akuszer
czy masażem elektrycznym, reuma-
tyzm, neuralgie i paraliż. Bada nos,
uszy i gardło.
ul. 15 de Novembro 93 na piętrze
i apteką Tell. Telefon 575.

owodu uchwały amerykańskiej
zakazującej wstępu Japończykom
na ziemię Stanów Zjednoczonych
czad obawia się, aby jakich nie-
przyjemności nie zaznał nowy am-
bador amerykański, gdy przy-
jedzie do Tokio. Uspokojenie za-
ty od przychylniej odpowiedzi
na amerykańskiego na protest
ponji. W razie przeciwnym moż-
e jest zerwanie stosunków dy-
plomatycznych.

KRONIKA KRAJOWA

Z Kurytyby.

DWIE UROCZYSTOŚCI.
Dnia 1 b. m. odbyło się uroczy-
ś poświęcenie kamienia węgiel-
go pod nowe koszarzy wojskowe
Bacachery dla 9 pułku artylerji.
nowej tych koszar powierzono
warzystwa konstrukcyjnemu w
mlos.
Tego samego dnia o godz. 3. ciej
południu nastąpiło uroczyste od-
nie do właściwego użytku no-
go szpitala wojskowego, zbud-
nego przy awanidzie Dr. Vicente
chado, w ręce dyrektora tego
szpitala majora Dra. Pedro de Souza.
W ostatniej uroczystości oprócz
władzy przedstawicieli władz woj-
nych i cywilnych wziął także
senator Dr. Affonso Camargo.

Z Parany.

**WAWY ZATARG W ARAU-
KARJI.**
marną ręczną harmonję przys-
nia 29 maja br. w miejsco-
ci Lagoa Fernandes, położonej
miejscu araukaryjskiem, do
wawego zatargu, którego wyni-
em była śmierć jednego z biorą-
udział w zatargu.
Jeżeli Agostinho Cardoso chciał
ni tym zabrać do swego do-
harmonję, aby sobie trochę
at. Ten sam jednakże zamiar
także Avelino Nepomuceno.
tej na pozór przyczyni przes-
do krwawej bójk, która zako-
się śmiercią Agostinha i cięż-
porażeniem Avelina, tudzież
desa Teixeira de Lima, który
w obronie Avelina wraz
m i Szymonem Cardoso.

DWA LINJA KOLEJOWA.
stała ukończona i do użytku
a nowa linja kolejowa, która
miejscu Jacaresinho ze
Ourinhos, na głównej linii
wej kompanji Sorocabana.
la kolej, przechodząca przez
i bogate fazendy przyczyni
nacznie do rozwoju ekono-
go Parany.

**ONICZY ZAMACH NA DE-
LEGATA POLICJI.**
Guarapuawie wywołał ogólne
nie zamach zbrodniczy do-
na osobę tamtejszego de-
policji D-ra Quintella.
chu dokonał z zemsty zna-
turnik i postrach całej tam-
okolicy, nazwiskiem Branco.
do delegata kilka strzałów
weru, z których jeden zra-
jątko, a dwa lżej. Zbrod-
dokonaniu krwawej zemsty
Stan zdrowia delegata Dra
początkowo bardzo groźny
przestał budzić obawę o
ie i stale się polepsza.

Jejsze zbrodni wystąpił szef
kurytybskiego delegata po-
ra Silva Lima, który po
radzeniu energicznego śled-
miejscu, dn. 4 b. m. po-
Kurytyby.

Zbrodniarza dotychczas nie schwy-
tano.
Zarządzono energiczną pogoń
za nim.

Z Rio de Janeiro.

W SPRAWIE ZMIANY MONETY BRAZYLJSKIEJ.

W Brazylii porusza się od pewnego
czasu sprawa zmiany monety bra-
zyljskiej i utworzenia nowej monety
na wzór funta szterlingów, franka
lub marki. Jako główną przyczynę
tej zmiany podają dane sfery, że
zmniejszenie wartości milreisa w
ostatnich czasach zostało spowo-
dowane brakiem jednostki mone-
tarnej w Brazylii. (Prawdopodobnie
chodzi tu o utworzenie jednostki
monetarnej podzielonej nie na 1000
części lecz na 100. — P. R.)

DLA POPRAWY FINANSÓW BRAZYLJI.

Celem polepszenia finansów,
znajdujących się obecnie w kry-
tycznym stanie, rząd brazylijski idąc
za przykładem Anglii, utworzył spe-
cjalną komisję dla badania budże-
tów państwowych, dotychczas źle
organizowanych.

Do komisji tej weszli najlepsi
znawcy finansowi a mianowicie:
Dr. Sá Freire był prefekt stolicy,
senator Lyra Tavares, Monteiro de
Andrade dyrektor „Banco do Bra-
sil”, Carlos Guimarães, były pre-
zydent stanu S. Paulo obecnie dy-
rektor Banku do Estado, Adolpho
Pinto, szef biur kolejowych w S. Pau-
lo, Araujo Franco, dyrektor Towa-
rzystwa Handlowego i kilku innych
znanych finansistów.

IMIGRANCI.

Dyrekcja służby zaludnienia Bra-
zylji w Rio de Janeiro ogłasza, że
w ciągu miesiąca maja br. wysłała
w głąb państwa 2.246 imigrantów
i 225 robotników razem 2.465 osób
i 4.551 sztuk bagaży tychże.

Na Wyspie Kwiatów znajduje
się jeszcze 337 imigrantów.

FALSZYWE BANKNOTY.

W Rio de Janeiro pojawiły się
fałszywe banknoty 20 to milreiso-
we estampy 15-a serji 3. A. Ostro-
nie więc.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Dnia 24 maja br. młody Włoch
Eneas Balentani z Ribeirão Claro
wioząc we workach bawełnę do
miejscowości zwanej „Chavantes”
utknął wozem o kamień, znajdu-
jący się na drodze i wypadł tak
nieszczęśliwie, że dostał się pod
koła wozu, które mu przeszły przez
głowę, zabijając go na miejscu.

OSTRZEŻENIA DLA KAPIĄCYCH SIĘ W MORZU.

Dienniki rioskie ostrzegają oso-
by, używające kąpieli morskich, że
w pobliżu wybrzeża morskiego w
zatoce rioskiej pojawiła się ogromna
ilość potworów morskich, zwanych
„tubarões”, które przedostały się
do zatoki wraz z miętusami, sar-
delami i innymi gatunkami ryb.

Z Sao Paulo.

PLANTACJOM KAWY GROZI NOWA PLAGA.

Donoszą z Campinas, że planta-
cjom kawy położonym w tamtej-
szej okolicy zagraża nowa plaga.
Plagą ta są gąsienice zwane „broca”
które żywiąc się ziarnami kawy
niszczą w zastraszający sposób
całe plantacje.

Wiadomość ta wywołała bolesne
wrażenie. Na miejsce wyjechał na-
tychmiast sekretarz Rolnictwa, aby
zbadać stan szkód i zarządzić od-
powiednie środki zapobiegawcze.
Została zamianowana specjalna

komisja celem natychmiastowego
zwalczania tego szkodnika.

AMBASADOR WŁOSKI OSKARŻA DZIENNIKARZA BRAZYLJSKIEGO

Ambasador włoski generał Ba-
doglio prosił w drodze diploma-
tycznej ministra spraw zagranicz-
nych o wytoczenie procesu dzien-
nikarzowi Benjaminowi Molta za
obrazę w dzienniku delegata faszy-
stów włoskich w S. Paulo.

OJCÓBÓJSTWO.

Włoch Alfredo Sorbello, zamiesz-
kały przy Avenidzie Brigadeiro Luiz
Antonio dnia 5 b. m. dwoma strza-
łami z rewolweru zabił własnego
ojca, Carmella Sorbello, następnie
strzelił jeszcze do swego szwagra
Santo Patane, u którego stary Sor-
bello mieszkał, i ranił go ciężko.

Przyczyną tej strasznej zbrodni
ojcóbójstwa była chciwość. Nie-
dawno ojciec pożyczył Alfredowi
Sorbello przeszło cztery konta na
wybudowanie domu, w którym o-
becnie mieszka. Później znajdu-
jąc się w kłopotach finansowych
i chcąc uratować resztę fortuny, zło-
żył u niego dodatkowo kwotę sze-
ściu kontów.

W kilka miesięcy później mając za-
miar wyjechać do Włoch, stary Sorbel-
lo prosił syna o zwrot pieniędzy. To
żądanie tak rozgniewało syna, uwa-
żającego się już za właściciela tych
pieniędzy, że zapomniał o zwią-
zanych krwi i zamordował własnego
ojca, a następnie w towarzystwie
adwokata udał się na policję, gdzie
go uwięziono.

Ranionego Santa Patane odwie-
ziono do szpitala.

GASA BRASIL.

ul. Jose Bonifacio 10 (dawna Fochada)
Zawiadamia swoich licznych fręgezów,
że otrzymała właśnie duży transport
rozmaitych artykułów zimowych a mian-
owicie: kurtki sukienne na ubrania (ca-
semiras) materiały wełniane fantazyjne,
barchany gładkie i fantazyjne, flanele,
koc, koldry, płaszcze i mnóstwo innych
artykułów, tu nie wymienionych.
SKORZYSTAJCIE ZE SPOSOBNOSCI
Ceny przystępne dla wszystkich
Zobaczyc aby uwierzyć!

Korespondencje.

(Dokończenie).

Na mowę P. Posła Dr. W. Mazur-
kiewicza odpowiedział P. Lanusse:
„Panie Ministrze! Ubolewam, że
mój stan fizyczny, nie zezwala mi jak-
bym pragnął, wyrazić W. E. mojej
głębokiej wdzięczności za wysokie od-
znaczenie ze strony Twojego rządu
wynagradzając moją działalność około
emigracji polskiej w Missiones.

Moja współdziałalność w owym
dziale, nie była niczem więcej, jak wy-
pełnieniem obowiązku urzędnika ar-
gentyńskiego. Jako gubernatora tery-
torjum, było mojem obowiązkiem wy-
konywać i baczyc, aby wykonane zo-
stało prawo emigracyjne i czyniłem to
ze skrupulatną sprawiedliwością i ści-
słością. Jeżeli W. E. odwdzięczając ko-
lonje Apostoles i Azara w Missiones
mogła stwierdzić, że nie są w obecnej
chwili po upływie ćwierć wieku ich
założenia, uwiecznione pomyślnym
skutkiem, jeżeli W. E. mogła usłyszeć
z ust kolonistów, że są zadowoleni,
będąc właścicielami i panami ziemi na
której pracują, to więcej zależało od
prawa niż od moich słabych wysiłków,
więc na cześć prawa niech będzie ten
Krzyż, którym ozdobiłeś moje piersi.

Następnie p. Fr. J. Białostocki prze-
mawiał w imieniu kolenji polskich i
ruskich w Missiones wyrażając życze-
nie, aby wszyscy urzędnicy argentyń-
scy brali wzór od p. Lanusse dla do-
bra środowisk rodzin obcokrajowych.

Na ten sam temat wiele innych
mówców się wyraziło, wszyscy prze-
konani, że P. Lanusse doprowadził do
końca dzieło, które zaszczyca Go wy-
soko i które jest chlubą dla kraju,
gdyż bardzo mało kolonij rządowych
zostało uwiecznionych tak szczęśliwym
skutkiem a żadna nie była założona z
tak szczupłymi środkami zapomogi jak
Apostoles i Azara w Missiones.
Tak to pojmują rząd Rzeczyp Pol-
skiej i koloniści polscy w Missiones i
dlatego dziękują serdecznie byłemu
gubernatorowi za te wielkie starania i
opiekę, któremi ich darzył w czasie
swego urzędowania.

BACZNOŚĆ

Prawdziwe tanie ceny znajdziecie w składzie spożywczym
LUCCA & C-ia

Wielki depozyt zboża i nacyjnego wina. — Sprzedaż hurtowna i detaliczna
Plac Coronel Eness (dawniej plac da ordem za Katedrą) nr. 7. (056)

Loterja Narodowa

„A NACIONAL”

Towarzystwo loteryjne anonimowe

Ciągnienia publiczne

W środę dnia 11 czerwca, główna premja

30:000\$000

Rozdaje 80-90 pros. w premjach

HERWALE

Chcecie kupić fazendę małą lub dużą z herwą, lasem,
stepem lub też ziemię do uprawy, zwróćcie się osobiście do
biura sprzedaży ziemi przy ULICY PEDRO IVO Nr. 25,
lub listownie do firmy, gdzie dowiecie się o ziemiach
pewnych i tanich.

ADRESOWAC:

SOCIEDADE COMMERCIAL LIMITADA

Caixa postal 204 — — Curityba

Karol Skibiński

Prof-sor muzyki dyplomowany przez
Warszawskie Konserwatorium Muzyczne,
powrócił do Kurytyby i utworzył kursa
gry na skrzypcach, fortepianie oraz teorii muzyki.
Uczniowie chcący się kształcić w muzyce mogą zgłaszać
się, od godz 9 tej do 11-tej i od 3-ciej do 5-tej.

Rua 1 de Março N. 20



Ostatnie wiadomości

Groźba wojny amerykańsko- japońskiej.

Nadeszły z Tokio alarmujące wiado-
mości, że stosunki amerykańsko-japoń-
skie zaostrzają się z każdym dniem.
W Waszyngtonie mówi się o otwar-
ciu wypowiedzenia wojny.

Kto chce wiedzieć co się w świecie dzieje, ten niech czyta i prenumeruje „Przegląd Światowy”

Największe czasopismo ilustrowane
w Polsce.
Wszelkie korespondencje i prenu-
meraty wysyłać pod: Skrzynka
pocztowa 135, Warszawa —
Polonia. 4-10

Dobry cieśla

poszukuje zajęcia. Stawia domy,
naprawia je, podnosi i przeciąga.
Bieże roboty na dniówkę lub na
akord. Roboty gwarantowane wy-
konuje taniej od innych.
Zgłoszenia: Jan Romanowski — Ku-
rytyba, rua São Paulo N. 29

São Paulo.

Towarzystwo Polskie w S. Paulo za-
prasza Szanownych Rodaków na Nabo-
żeństwo, które się odbędzie w niedzie-
lę 22 b. m. o godzinie 10 rano w ko-
ściele São Gonçalo, Praca João Mendes.
Odprowadzi mszę św. i wygłosi kazanie
Przewielebny Ksiądz Proboszcz Drajew-
ski z Kurytyby. Zarząd.

Z głębokim szasunkiem
Andrzej Krzyżanowski.

Kurs pieniędzy.

dnia 11 czerwca 1924 roku.
Frank 475 Pezo zł. 61825
Frank szw. 13840 Dolar 91300
Lira 3417 Funt szterl. 39700
Pez 34003

Ziemia do sprzedania!

15 akrów ziemi wraz z za-
budowaniem, sadem owoc-
wem i studnią. Blisko domu
jest dobre pastwisko i ziemia
do sadzenia w odległości 2
kln. od Vilini Papagaioś No-
vos. Zgłaszać się do Józefa
Króla, Papagaioś Novos (Pa-
rana).

Dobrych murarzy

Potrzeba natychmiast do Pon-
ta Grossy Placa Rs. 12\$000

dziennie.

Zgłosić się do Romana

Skorupskiego w Ponta Gros-

sie.

Av Col. Bonifacio Vitella
Nr. 29 1-8

Dr Mirosław Szeligowski

Były asystent klinik europejskich
Lekarz i operator

DOKONUJE WSZELKICH OPERACJI CHIRURGICZNYCH I KOBIECYCH
Leczy podług najnowszych sposobów. Bada za pomocą promieni Roentgena
Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań
krwi na choroby ukryte
Chorobach zakaźnych przyjmuje na leczenie
w swojej klinice
Rua São Francisco n. 35 - Kurytyba

Piwa z browaru Atlantica

przewyższające wszystkie inne

Fabryka cukierków

„AURORA”

Józefa Kuli.

Wyrabia cukierki w najlepszych gatunkach i karmeli owinięte w papier
(„ballas”) we wszystkich odmianach.

Ulica Martin Affonso nr. 16.

Coritiba - Paraná - Brasil.

Apteka „Tiradentes”

Walergo Wiśniewskiego

Plac Tiradentes N. 37

Baczność Koloniści polscy!

W aptece tej, której właścicielem jest Polak, rozmówicie
się w języku ojczystym i znajdziecie rzetelną obsługę.

S W Ó J O S W E G O !

„A VENCEDORA”

Fabryka karmelków i cukierków różnego gatunku, tań-
szych i droższych owiniętych w papier („ballas”), malino,
nowych, kokosowych, miętowych, cytrynowych, ananaso-
wych, truskawowych, bananowych i mlecznych.

Prócz tych mam jeszcze inne gatunki specjalne, nowe
go formatu, które w każdej chwili można nabyć po ce-
nach bardzo przystępnych.

Uprasza Sz. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem,
że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski.

CORITIBA — Rua Cabral Nr. 53 — PARANA.

„Cervejaria Cruzeiro”

Najlepszy browar w Kurytybie poleca tu i na prowincji
piwo własnego wyrobu po najprzystępniejszych cenach marki
„Cruzeiro”, „Pilsen”, „Pombal”, „Escurelha” i inne.

Kupuje dla własnej słodowni jęczmień w rozmaitej ilości
i płaci najlepsze ceny.

KURYTYBA — CAIXA POSTAL 108

Bandue Française et Italienne pour l'Amérique du Sud
Centrale: Paris, Rue Halevy 12
Agencja w Reims.

Brazylja — Filje: S. Paulo, Rio de Janeiro, Santos, Curitiba, Porto Ale-
gre, Pernambuco, Rio Grande.

Agencje: Araraquara, Barretos, Rebouças, Botucatu, Caxias, Espírito Santo do
Pinhal, Jaku, Mococa, Ourinho, Paranaguá, Ponta Grossa, Ribeirão Preto,
S. Carlos, S. José do Rio Pardo i S. Manoel.

Argentyna — Agencje: Buenos Ayres i Rosario de Santa Fe.

Chili — Valparaíso — Korespondenci:

PERU — Banco Italiano-Lima, Callao, Chincha Alta, Mollendo, Arequipa.

COLOMBIA — Banque Française et Italienne du Columbia-Bogota.

Załatwia się wszystkie operacje pieniężne, przyjmuje się depozyty na
term. określony i na rachunek bieżący płacąc najwyższe procenty.

Agencja Banku XX Commercial Italiana mieści się we własnym budyn-
ku przy ulicy 15 de Novembro.

Wielki Sklep Polski Marcina Szyndy & Ska

Plac Tiradentes N. 19

ma zawsze na składzie: mąkę pszenną, żytnią i kukurydzianą, cukier, ryż, sól,
śledzie, śliwki, rodzenki i konserwy owocowe.
Ma również najlepszą kawę mieloną z własnej fabryki.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkty rolne jakoteż: kukurydza, fasola, ziemniaki, masło, jaja, drzewo itp.

SPRZEDAŻ NA KOLONJE HURTOWA I DETALICZNA
CENY PRZYSTĘPNE

Posiada filje w Thomaz Coelho i Araukarji

Do sprzedania
dom drewniany, mający frontu 45
palm i objętości 40 palm, położony
w dobrym miejscu i stosowany na
sklep — jest na dogodnych warun-
kach do sprzedania.

Odnosić informację udzieli
Franciszek Wotrba w Palmeirze

Sklep spożywczy
ROMANA SKORUPSKIEGO
Av. Col. Bonifacio Villola No. 29.
PONTA - GROSSA.

Poleca Sz. P. P. artykuły spożywcze,
mąkę, cukier, ryż, sól, śledzie, miętę itp.
Trunki krajowe i zagraniczne wszel-
kiego rodzaju kawy, produkty rolne
fasole, ziemniaki, masło, jaja i t. p.
Ceny umiarkowane.
SWOJ DO SWEGO!

Baczność

Dopiero co nadeszły z kraju
książki do nabożeństwa w wiel-
kim wyborze i po cenach umiar-
kowanych!

Księgarnia i drukarnia oraz fabryka
niezależnie gumowych
CEZARA SZULCA
przy ul. Barão do Serro Azul
N. 1211 Curitiba, Paraná
10 - 12

Dominik Kurecki

Poski zakład krawiecki
Ulica Alegre N. 5

Wielki wybór materiałów na ubranie
Zamówienie wykonuje się w razie po-
trzeby w 24 godziny

Robota gwarantowana
CENY NISKIE

Sprzedaj ziemi!

W odległości 10 km. od Ponta
Grossa jest do sprzedania (20 proc.
poniżej wartości) z powodu podwój-
nego wypadku śmierci, wielki i
bardzo dobrze uprawiany SZAR-
KIEM składający się z 91 al
krow ziemi. Na życzenie sprzedaje
się tę ziemię także częściowo.

Blisze wiadomości otrzymać moż-
na u pana Alberta Suckow, Pa-
daria Victoria Ponta Grossa, Est.
do Paraná.

9-10

Casa Mascotte

Wielka fabryka mebli. Po-
siada także na składzie arty-
kuły i wyroby wielkich fabryk
porcelany i żelaza, maszyny
do szycia, broni wszelkiego ro-
dzaju jak rewolwery, strzel-
by etc. etc.

Sprzedaje swoje towary po
cenach likwidacyjnych.

Rua Dr. Marley 91-93 —
Praça Zacharias 6. Telepho-
ne N. 584. 6-8

Dr. Zygmunt Gradowski

ADWOKAT

Po ukończeniu uniwersytetu,
ma zaszczyt zawiadomić Sz.
Kolonję Polską, iż otworzył
kancelarię adwokacką i że
załatwia wszelkie sprawy cy-
wilne, kryminalne, spadkowe,
rozwodowe i t. d.

Biurowo i mieszkanie:
Praça Osorio N. 57.

Największy wynalazek dla leczenia syfilisu „Elixir 914”

uznany przez Narodowy Departament zdrowia publicznego pismem dn. 21 lutego
1916 roku, Nr. 28

Zwalcza skutecznie syfilis bez niebezpieczeństwa dla iniekcji. Jest ener-
gicznym środkiem, czyszczącym krew i lekarstwem wielkiej wartości.
Już przy użyciu trzeciej flaszeczki, objawy choroby nawet poważnej-
szych: piany, fistuły, przyszczo, wrzody i reumatyzm, znikają jakby je ręką
odjął. U 95% mężczyzn, którzy za czasów kawalerskich, choro-
wali na choroby sekretne, choroby te pozostają chronicznymi i to jest
przyczyna, że tysiące kobiet zamężnych cierpi na rozmaite niedomagania
kobięce, nie wiedząc zupełnie, co te choroby spowodowało.

3 flaszeczki wystarczą zupełnie do odzyskania waszego zdrowia
i uratowania waszych dzieci od przybyłych następstw.

Dla dzieci syfilitycznych jest „ELIXIR 914” najodpowiedniej-
szym lekarstwem, ponieważ nie atakuje żołądka i jest przyjemnym w
użyciu. „ELIXIR 914” nabyć można we wszystkich aptekach i skła-
dach aptecznych w Brazylii.

Główny skład Galvão & Cia S. Paulo, Av. São João 145

Szanowne Panie!

W ciągu 4-ch godzin uwolnić się możecie od kolek mazi-
nych, jeżeli używać będziecie „FLUXO SEDATINA”.
uznana przez Narodowy Departament Zdrowia Publicznego, pismem dnia 28
czerwca 1915 roku, Nr. 87.

„Fluxo-Sedatina” jest jedynym znanym produktem leczniczym,
którego skutek jest najszybszym w leczeniu niedomagań kobiecych.
Kolki maziernie leczą w ciągu 4-ch godzin. Używany 15 dni przed
porodem, ułatwia poród, zmniejsza ból porodu i kolki, i zabez-
piecza życie kobiet przed następstwami krwotoków, tak częstych przy
porodach. Przy innych chorobach kobiecych „Fluxo-Sedatina”
działa zawsze skutecznie i leczy wszystkie niedomagania kobiece.

Zaleca się lekarzom i akuszerkom.

Jedyni depozytariusze:

Galvão & Cia São Paulo Avenida São João 145.

Towarzystwa Francuskie Zegluga Morskiej „Chargeur's Reunis” i „Sud Atlantique”

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro
do Hawre i Bordeaux.

Komunikacja najszybsza i najwygodniejsza statkami lu-
ksusowymi pospieszonymi, które odbywają podróż ze Santos
do Francji w 15 dniach oraz statkami specjalnie urządzo-
nymi dla emigrantów, którzy znajdują jak najwygodniejsze po-
mieszczenie.

Statki mają do dyspozycji kabiny III klasy.

Podróż z Bordeaux, z Hawre czyli z Pallice do Gdańska od-
bywa się pociągami francuskimi aż do Dunkerque, a z Dunkerque
do Gdańska statkami komp. francuskiej „Transatlantique”. W ten
sposób uniknie się różnych nadużyć, na które nieraz bywają nara-
żeni nasi pasażerowie na granicy niemieckiej.

Najbliższy odjazd do Europy

	Z SANTOS	Z RIO DE JANEIRO
• BELLE ISLE	—	23 maja
• LUTETIA	23 maja	31 maja
• HVEDIC	—	6 czerwca
• AURIGNY	—	15 czerwca
• MASSILIA	27 czerwca	28

Sprzedaj bilety z Brazylii do Polski oraz z Polski do
Brazylii t. zn. (bilhetes de chamada), załatwia i bliższych in-
formacji udziela

Ignacy Kasprowiec

Avenida Luiz Xavier N. 23, Kurytyba.

CASA BICHELS przy ulicy 15 de Novembro N. 70.

Założ. w 1897 przez Alfreda Ernesta Bichels

Ma zawsze na składzie wielki wybór kapeluszy dla pań i dzie-
ci, zabawek, materiałów, przedmiotów właściwych na prezenty, oraz na karnawa-
ły.

Warto przekonać się osobiście o dobroci towarów jako też o ni-
skich cenach

033

Handel Polski

w Barro - Erechim Rio Gr. S.

Władysław Obroślak.

Nowo sprowadzony wielki wybór towarów metrowych, jakoteż narzę-
dzi rolniczych, kuchennych i wszelkich drobiazgów. Kupuje produkty
kolonialne, — płacę wysokie ceny.

Adres: Władysław Obroślak

Barro - Erechim - Rio Grande do Sul.